

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
 Rocznie rs. 9 k. —
 Półrocznie „ 4 k. 50
 Kwartalnie „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:
 Rocznie rs. 12 k. —
 Półrocznie „ 6 k. 50

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
 Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
 za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4
 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy
 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz
 Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
 Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
 Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso
 we rs. 2 miesięcznie.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

Kalendarzyk.

Dziś: N. M. P. Poc. Joach O. N. M. P. i Rajm.
 Jutro: Idziego Opata.
 Wschód słońca o godz. 5 m. 8. Zachód o godz. 6 m. 52.
 Długość dnia godz. 13 m. 44. Ubyło dnia godz. 2 m. 59.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administra-
 cyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajch-
 mana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie
 będą zwracane.

ZBOŻE W AMERYCE.

I.

W roku 1879 zdarzyło się zjawisko ekono-
 miczne, które stanowić będzie epokę w
 rocznikach XIX stulecia. Głód groził
 Europie. Zima z 1878/79 była ostra, wio-
 sna zimna i dżdżysta. Zbiory we Francyi
 i Anglii bardzo skąpe, zmyte deszczami
 rzesistemi, zgniły niemal doszczętnie. W Eu-
 ropie środkowej, w Czechach, Austro-Wę-
 grzech, na równinach Dunaju i Cisy, w
 Serbii i Rumunii, w krajach nad niższym
 Dunajem sześć tygodni słońca skwarne go
 spaliły zboża przed ich dojrzeniem, kłosa
 wyschły, ziarno stwardniało. W Rosyi i
 Polsce, tym śpichlerzu Europy zachodniej,
 burze potłukły zboża, chmury szarańczy je
 spustoszyły. Europie miało zabraknąć ziar-
 na. Kongres kupców zbożowych, zgroma-
 dzony w Wiedniu, ogłosił w sierpniu sta-
 tystykę niedoboru zbiorów europejskich.
 W dwa tygodnie potem *Börsen-Zeitung* po-
 twierdziła i groźniejszemi zrobiła cyfry kon-
 gresu. Niedobór wynosił 19% niżej zbioru
 przeciętnego.

Ekonomiści pierwszej połowy tego wieku
 stwierdzili, że zwykła 30% na cenie zboża
 odpowiadała niedoborowi 10%; zwykła 80%
 niedoborowi 20%. Zwiększenie i udosko-
 nalenie dróg i środków komunikacyjnych
 narodowych i międzynarodowych oraz rozwój
 wielkiego handlu zbożowego, będącego ich
 następstwem, zmniejszyły znacznie stosunek
 między niedoborem zbiorów i zwykłą cen.
 Prawdą jednak zostało, że złe zbiory pocią-
 gają za sobą konieczność zwykłej cen. Han-
 del międzynarodowy zbożem i mąką przy-
 brał największe wymiary w Anglii, — w
 Anglii więc można najlepiej sprawdzić do-
 kładność prawa ekonomicznego.

Przeciętna cena centnara mtr. (stu kilogramów)
 zboża w Londynie, w miesiącu wrześniu r.

1861—1877, ułożona podług jakości zbiorów
 angielskich.

Lata.	Cena.	Lata.	Cena.	Lata.	Cena.
fr. cent.	fr. cent.	fr. cent.	fr. cent.	fr. cent.	fr. cent.
1864 .	22.60	1861 .	30.50	1871 .	31.75
1870 .	26,25	1862 .	30.75	1872 .	33.50
1874 .	26.50			1873 .	35.65
				1877 .	32.80

Do roku więc 1877 było prawdą, stwier-
 dzoną doświadczeniem wieków, że w ka-
 żdym kraju ceny zboża podnosiły się lub
 spadały, stosownie do ilości i jakości zbio-
 rów.

W roku 1879 zbiory w całej Europie
 uznano i ogłoszono — i to przez ludzi naj-
 bardziej kompetentnych — za niższe o 19%,
 od sprzętu średniego a pomimo to w
 wrześniu 1879 sprzedawano zboże na *Mark-
 lane* (targ zbożowy w Londynie) po 26 fr.
 25 cent. cetnar, t. j. po cenie w latach do-
 brego zbioru. „A jednak, pisał *Młynarz*,
 ważny organ młynarstwa angielskiego, mie-
 siąc sierpień był najzimniejszym i najwil-
 gotniejszym, jaki znało pokolenie obecne...
 Jak niegdyś cesarz rzymski przygrywał so-
 bie na flecie, gdy Rzym się stawał pastwą
 płomieni, *Mark-lane*, nie troszcząc się o nic,
 sprzedawał i kupował jak zwykle, pomimo,
 że deszcze jesienne szerzyły ruinę i spusto-
 szenie w ogniskach pół-miliona dzierz-
 wców... Młynarz posiada dziś tusty Egipt,
 w którym będzie mógł zakupować ziarna
 wówczas nawet, gdy zbiory Anglii będą
 zniszczone”. Tłustym Egiptem Europy był
Tar-West Unii amerykańskiej. „Jeżeli pi-
 szemy do New-Yorku, pisze dalej *Młynarz*,
 brakuje nam 50 milionów hektolitrow zbó-
 ża, lina transatlantycka odpowiada nam:
 będziecie je mieli, licząc na nas, jeżeli ca-
 ła Europa was zawiedzie. I prędko ładun-
 ki odpowiadają żądaniom... zboża zapelnia-
 ją porty amerykańskie Atlantyku i w ciągu
 tygodnia wysłała się 2 miliony hektolitrow
 zboża.” Od lipca 1879 do lipca 1880 r.,
 Stany Zjednoczone wylały na Europę całe
 potoki zboża. „Jest to prawdziwa powódź”,
 zawołała *République française* z 10 sierpnia
 1879. Europę ocalono od głodu.

Rolnicy źle oceniają dobre zbiory ogólne.
 Koszta sprzętu, młócenia, zwiezenia i t. d.
 zwiększają się w miarę obfitości. Następu-
 jąca potem niżka cen niezawsze jest
 skompensowaną ilością sprzętu. Złe zbio-
 ry ogólne więcej im odpowiadają. Ich wy-
 datki różne zmniejszają się a ceny podno-
 szą się w stosunku, nieodpowiadającym nie-
 doborowi. W roku 1879 zboża amerykań-
 skie zredukowały do drobnostki korzyść,
 jaką przynosiły złe zbiory; ich najazd
 podczas zupełnego niedostatku przeraził
 rolników. W średnich wiekach, dla zmniej-
 szenia okropności głodu, chrześcianie bła-
 gali łaski Zbawiciela o zarazę zabójczą,
 „aby zmniejszyć liczbę biesiadników, zasia-
 dających przy stole natury”; aby zmniej-
 szyć niekorzyści obfitości amerykańskiej i
 podnieść sztucznie ceny, rolnicy w roku
 1879 błagali państwo o podniesienie ceł
 przywozowych od zbóż zagranicznych. Żą-
 dającym tego odpowiedział wówczas fran-
 cuzki minister handlu i rolnictwa, w mowie
 mianej w Lille: „Czyż sądzicie, że jest mo-
 żliwym nałożenie podatku jakiegokolwiek
 na chleb codzienny?”

Zjawisko ekonomiczne w roku 1879 daje
 własności ziemskiej w Europie miarę o no-
 wym współzawodniku, który walczyć z nią
 będzie o rynki starego świata ze swemi
 lawinami zboża, trzodami bydła, górami
 pekelflejszu, masła i sera. W pierwszej
 chwili własności ziemskiej chciała udawać
 zucha i wmawiała w siebie, że niebezpie-
 czeństwo jest przejściowe; przypisywała
 pierwszą wielką klęskę wyjątkowym zabu-
 rzeniom meteorologicznym. *Standard*, któ-
 ry broni interesów arystokracji ziemskiej
 w Anglii, pisał w sierpniu 1879 r. „Gdy
 zredukujemy chełpliwość obfitości zachodu
 (amerykańskiego) do cyfr prawdziwych, zo-
 baczmy, że susza, szarańcza, gnicie, na-
 wiedzą przeciętnie dwa razy co pięć lat
 pola zbożowe na zachodzie amerykańskim...
 Nkurydza, oto właściwe Stanom Zjedno-
 czonym zboże, gdyby nie było kukurydzy,
 yankesi musieliby sprowadzać zboże.”

Wkrótce potem *Standard* oparł swoje
 rozumowania na artykule *République fran-
 çaise*, w której pisano: „Illinois, Minneso-

ta, Jowa, które, jak powiadają, wytwarza-
 ją tyle zboża, co trzecia część Francyi, po-
 siadają tylko 7 milionów bydła rogatego;
 musiałby posiadać 12 milionów, aby wy-
 równać poziomowi przeciętnemu Francyi.
 Widoczną więc jest rzeczą, że zbiory nie
 są ustosunkowane do ilości wytwarzanego
 nawozu... Ponieważ rolnicy amerykańscy
 nie zwracają nic ziemi, musi się wyczerpać.
 Wyspa Jamaika jest obecnie bezpłodną z
 tej samej przyczyny. Minister handlu Ti-
 rard miał więc słusność, gdy utrzymywał
 w Lille, że wytwór bezmierny zboża na za-
 chodzie Stanów Zjednoczonych nie może
 trwać zawsze.” Uczni, agronomowie, po-
 pierałi te głębokie (!) uwagi i przepowia-
 dali, że owa kultura ziarna rabunkowa,
 sprowadzi fatalne zmniejszenie wytworu
 zbóż w Stanach Zjednoczonych; ci wyzy-
 skiwacze ziemi i łak wyobrażają przeci-
 wienstwo prawdziwych rolników. Stają się
 oni postrachem patriotów, którzy oburzają
 się na ruinę gruntu narodowego. Pocię-
 cieli i pociech nigdy nie brakło własności
 ziemskiej, lecz zobaczmy, co one warte.

W Kalifornii, pisze p. E. W. Hilgard,
 oprócz ogrodów w nizinach, winnic i do
 pewnego stopnia ogrodów owocowych, le-
 żenie gruntów odłogiem znają tylko jako
 sposób ulepszenia pól, ponieważ nawet ro-
 tacja kultur nie jest uznana za konieczną
 dla oszczędzenia wydajności gruntu. Naj-
 ważniejszym faktem w tym względzie jest
 ta okoliczność, że dwa domy w San-Fran-
 cisco, wyrabiające nawozy z kości i szczą-
 tek zwierzęcych, muszą je sprzedawać do
 Australii i Nowej Zelandyi. W stanach
 zachodnich spotykamy się z tą samą po-
 gardą dla nawozów, uważanych za nieuży-
 teczne, lecz w stanach wschodnich, gdzie
 ich wymaga kultura bardziej udoskonalona,
 przywożą je i wyrabiają w wymiarach nie-
 znanych w Europie; na wybrzeżach stanu
 Maine w r. 1873 sześćdziesiąt dwie fabryki
 wyrabiała 2,214,800 galonów tłuszczów i
 1,600,000 ton guana z ryb.

Podług raportu biura statystycznego han-
 dlu i marynarki w Stanach Zjednoczonych
 w r. 1882, wartość nawozów przywiezionych
 w r. 1881 i 1882 wynosiła:

JEDEN FAŁSZYWY KROK!

PRZEZ

May Agnes Fleming.

Przełożyła z angielskiego

BRONISŁAWA NEUFELDÓWNA.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 194).

Wtem coś spadło mi na głowę niespo-
 dziewanie i uczułam miłą woń kwiatów;
 było wieniec. Odwróciłam się zalekciona
 nieco i ujrzałam—Karolka Lascelles.

— Niebo niechaj zachowa waszą królews-
 ką mość!—powitał mnie wesoło.—Niechaj
 będę pierwszym, oddającym cześć królowej
 jutrzence!

Roześmiałam się, zarumieniłam i zdjęłam
 koronę.

— Dzień dobry, panie Lascelles. Sądzi-
 łam, że jeszcze za dwie godziny nie otwo-
 rzysz oczu na ten nędzny świat. Czy nie
 rozkoszny poranek!...

— Wspaniały! Mam tak prawdziwie nie-
 pohamowane poczucie piękna natury, wscho-
 du słońca i podobnych widoków, że za nic-
 bym nie mógł pozostać w łóżku. Przytem
 ranna przechadzka dodaje apetytu a nadto
 ogród ten znakomitem jest miejscem do
 palenia cygar. Marzyć i palić—to moje
 główne tutaj zajęcia.

— Jakże romantycznie! Słyszałeś pan
 burzę w nocy?

— Czym słyszał! Widziałem ją nawet.
 Co za błyskawice! Połowa pań w domu
 pomyślała ze strachu, pani jednak nie byłaś
 między niemi. Przysięgłbym, że mimo bu-
 rzy, grzmotów, błyskawic i deszczu, ani je-

den nerw żywej nie zdręgał w pani. Sie-
 działaś bezwątpienia przy oknie i przyglą-
 dałaś się w niemym zachwycie.

— Ani mi się śniło. Postąpiłam daleko
 rozsądniej... położyłam się do łóżka.

— I spałaś?...

— Naturalnie, Dlaczegożbym spać nie
 miała?

Pan Lascelles zcicha zagwizdał. Roze-
 śmiałam się i zawróciłam chcąc odejść, by-
 łam bowiem w smiertelnym strachu, aby
 kto nie nadszedł i nie zobaczył nas ra-
 zem. Nie dlatego, żebym to uważała za
 niestosowne, lecz nie chciałam dać najlżej-
 szego nawet powodu do plotek złośliwym
 językom.

— Panno Danvers, dokąd idziesz? Czy
 masz serce pociękać i opuszczać mnie, skoro
 cię uwieńczyłem różami? Powiedz mi, coś
 robiła wczoraj wieczór?...

— Poszłam spać, mówiłam już panu.

— Ależ nie, — zanim goście się rozeszli?

— A—byłam chwilę w salonie a później
 w ogrodzie.

— Nie widziałem tam pani.

— Nic dziwnego. Ale ja pana widzia-
 łam...

— Czemu mi zabroniłaś towarzyszyć so-
 bie, panno Danvers?

— Nie wiem. Lady M. wołała pana, a
 ja nie chciałam być piątym kołem u wozu.
 Gdzie troje, tam zawsze jedno zbyt ciężkie.

— Niezawsze. Niema prawidła bez wy-
 jątku. Jedno chyba tylko...

— A tem jest?...

— Pani wstręt ku mnie! Panno Dan-
 vers, co zawiniłem, czem zasłużyłem na ta-
 ką niełaskę?...

Twarz mi zapłonęła, a chłód przeszedł
 po ciele. Mieć wstręt do niego! Czy szy-

dził ze mnie, czy też domyślał się prawdy?
 Spojrzałam na niego przestraszonym wzro-
 kiem, ale nie... wyraz twarzy jego był po-
 ważny.

— Nie czuję wstrętu do pana... Za cóż-
 bym go czuć miała?...

— Bogowie wiedzą! Starałem się o do-
 brą opinię u pani, a jednak zdaje się, że
 mi się nie udało. Masz mnie pani za zwy-
 kłego próżniaka, niedobrego, bałamata; za
 eleganta, który niema innego celu, nad
 przymierzanie ubrania i zawiazywanie kra-
 wata; za płochoego motyla, mającego więcej
 pieniędzy, niż rozsądku... Czy nie tak?...

— Nie, nie! Przykroby mi było przy-
 puszczać nawet o panu coś podobnego. Wy-
 rządzasz pan niesprawiedliwość i sobie i
 mnie, panie Lascelles.

Oczy jego zabłyśły.

— A więc nie nienawidzisz mnie, Ethel?

Zadrżałam na imię moje i na ton, jakim
 było wymówione. Nadzieja w różanym wień-
 cu powstała w mem sercu; ale zdrowy roz-
 sądek w powszednim, szaraczkowym surdu-
 cie stawił się na czas, aby mnie uchronić
 od szaleństwa.

— Panno Lascelles, niema nienawiści
 do nikogo. Czy masz mnie za poganę?
 Mówisz pan niedorzeczy. Do widzenia...
 idę do domu.

— Chwilę, panno Ethel. Powiedz mi,
 dlaczego mnie unikasz? Dlaczego, gdy wej-
 de do pokoju jednemi drzwiami, ty wychodzisz
 drugimi,—dlaczego uciekasz odemnie, jak
 od zapowietrzonego, dlaczego ci tak pilno
 opuścić mnie teraz?

— Panno Lascelles, mówisz jak w mali-
 gnie,—wybuchnęłam.—Unikać, uciekać, nie-
 nienawidzić ciebie! Czy pan wiesz, co mó-
 wisz? Niema nienawiści dla pana, nigdy

dla ciebie mieć jej nie będę. Umarłabym
 prędzej, niżbym kogo nienawidzić miała.

Odwróciłam się gwałtownie i odeszłam
 zmieszana, rozdrażniona, zapłoniąca. Uczu-
 cie drżemiacze długo, powstało teraz bunto-
 wniczo; wzmocnione długim letargiem—zbu-
 dziło się olbrzymem! Ale zwalczyłam ty-
 tana, zapanowałam nad sobą i weszłam do
 jadalni z twarzą spokojną. Nie spodziewa-
 łam się tu zastać nikogo... omyliłam się je-
 dnak... Z poza białej firanki wyszła lady
 Maude z pałającym rumieńcem na twarzy i
 niespokojnym błyskiem czarnych oczu.

— Dzień dobry, moja droga — rzekła,
 spoglądając na mnie badawczo.—Wcześniej
 wstałaś dzisiaj...
 — I ty również — odpowiedziałam, pa-
 trząc na okno, z którego pewnie nas śle-
 dziła.—Co tu robisz o tej godzinie?

— O, nic... patrzę przez okno.

— Zachwycałaś się pięknym widokiem?

— Naturalnie. Cicha woda brzegi rwie,
 nieprawdaż?...

— Tak mówią. Nie przekonałam się o
 tem naocznie.

— Co za doskonały pomysł... ranne wsta-
 wanie — rzekła lady z lekkim odcieniem
 goryczy w głosie. Myślałam zawsze nad
 tem, co cię powodowało do wstawania o
 świcie, ale teraz już się dziwić nie będę.

Spacerować po ogrodzie o wschodzie słoń-
 ca i zostać uwieńczoną kwiatami, musi być
 rzeczą arcyprzyjemną.

Roześmiałam się. Lady była zazdro-
 sną o mnie... zazdrośną o moje małozna-
 czącą osobkę; obawiam się, czy mi ta myśl
 nie sprawiła złośliwego zadowolenia.

— Bezwątpienia! Strójmy się w różę—
 zanim zwiędną! Co za ładny wianek, nie-
 prawdaż Madziu?—Przy tych słowach pod-

Kości surowe, zwapniane w popiele, w proszku itd. dla wyrobu fosfatów i innych nawozów	r. 1881	r. 1882
	fr.	fr.
Fosfaty surowe i inne	1,625,998	5,430,282
Gnano	4,777,936	7,474,698
Gnano zbierane na wyspach i skałach należących do St. Zjednoczonych	2,077,665	4,443,202
Ryby na nawóz zebrań i przywożone przez rybaków amerykańskich	—	5,424,640
Krew wyschła	—	262,704
Ogółem	—	24,087,619

Ministerium rolnictwa we Francji ogłosiło buletyn, według którego wartość nawozu przywiezionego do Francji wynosiła w r. 1881: 11,650,004 franków, a w r. 1882 tylko 11,352,401 fr. W r. 1880 wartość tegoż przywozu wynosiła 20 1/2 miliona. Tym sposobem, podczas gdy przywóz nawozu zmniejsza się we Francji, zwiększa się w Stanach Zjednoczonych.

Niektórzy znowu ekonomiści przepowiadają, że gwałtowny wzrost ludności amerykańskiej zmniejszy wywóz zbożowy i że wkrótce Stany Zjednoczone z trudnością same sobie wystarczą. Wniosek ten jest w zupełnej sprzeczności z faktami. Zobaczmy to na cyfrach w artykule następnym.

Sprawozdania targowe.

Giełda petersburska w dniu 26 sierpnia. Chociaż kurs rubla obniżył się znowu co najmniej na giełdzie berlińskiej, tutejszy rynek wekslowy odznaczał się dziś stałością: weksle na Londyn w miejscu nabywano po 24 3/16 a na dostawę po 24 7/32 do 24 1/4. Marki niemieckie oddawano po 207 1/4, franki obracano po 255. Pólimperyały ofiarowano po 8.14, za kupony celne płacono 8.15.

Targ papierów publicznych pozostaje w zupełnej bezczynności, przy usposobieniu bardzo ospałym. Bilety bankowe pierwszej emisji oddawano po 98 1/4, drugiej po 96 1/2. Wschodnią pożyczkę nabywano po 93 3/8. Pożyczki premii uległy nowej obniżce do 218 i 212. Obligacje petersburskie miejskie, obiegały po 84 3/8. Pożyczki 7 konsolidowanej poszukiwano po 140.

W dziedzinie papierów kolejowych zaplanowała istna panika. Podawane ze wszech stron akcje rybińskie spadły z 83 1/2 na 81 1/2, gruze-carycyńskie z 120 1/2 na 118 1/2, kursko-kijowskie z 311 na 307. Akcjami głównego towarzystwa nie obracano wcale.

Z akcyj bankowych popyt miały tylko wogsko-kamskie po 424; z przemysłowych czarnomorskie po 760.

Targi petersburskie w dniu 26 sierpnia. Targ zbożowy pozostaje bez zmiany w usposobieniu cichem, popyt słaby, ceny ciągle spadają. Za przemień, saksonkę w m. dawano 9.75 r. w Rybińsku 8 r.; za samarską 9.50 r., za buzulukowską 7.70. Żyto 115 złt. 7.65 r. Owsa nie sprzedawano; dają 4.55—4.77 r., żądają zaś 4.85 k. Za kaszę gryczaną z odstawa do Rybińska płacono 7.75 r. za 9 pud. Siemie

lniane 12.90—13 r. Lnu i konopi nie nabywano. Nafta rosyjska 1.50 r., na 31 grudnia 1.55 r. za pud. Okowita w zaniebaniu, bez ruchu. Olej konopny, świeży w m. 7.20 r.; słonecznikowy, słodki 9.25 r. Za łój żółty pierwszorzędną na świecę żądają po 63.50 r. nabywcy dają 60 r. Potaż pierwszorzędną 24 r., bez ruchu. Sól bez zmiany, zagraniczna 5 r. za 10 pud., krymska 40 kop. za pud.

Wełna. Poznań 25 sierpnia. Położenie handlu wełną w niczem się nie poprawia; w tygodniu ubiegłym obrót był nadzwyczaj mały. Zagranicznych kupców wcale nie było a o sprzedane małe partie układano się listownie. Płacono za lepszą wełnę sukienniczą około 55 tal. a za brudną przeszło 60 m. Małą partycję wełny jagnięcej sprzedano po 53 tal. Nabywali wyłącznie mniejsi fabrykanci z Marchii i Żużyc. Jak słychać, toczą się obecnie układy o znaczniejsze partie, ostateczna uгода ma być wkrótce zawartą. Podczas, gdy w okolicach tutejszych panuje w handlu zupełna cisza, na granicy polskiej i w sąsiednim Królestwie Polskiem zakupili hurtownicy berlińscy około 1,200 ctr. wełny rozmaitego gatunku.

Węgiel kamienny. Ze Szlązka Górnego donosi „Schles. Ztg.“: Powodem chwilowej ciszy na targu węgla kamiennego jest nowa taryfa, wchodząca w zastosowanie z d. 1 września, znacznie od poprzedniej niższa. Zmniejszenie opłaty za przewóz węgla, z zastosowaniem nowej taryfy znacznie przewyższy w wielu wypadkach różnicę pomiędzy cenami letnimi i zimowymi. Podczas gdy podwyższenie ceny na zimę wynosi 3—2 fen. a dla niektórych gatunków nawet do 1 fen. na centnarze opłata od przewozu, z zastosowaniem nowej taryfy, zmniejszy się w wielu wypadkach o 6—10 fen. na centnarze, oczywiście więc więksi konsumenci i kupcy odkładają swoje dostawy do września, by móc korzystać z niskiego frachtu. W takich warunkach nawet węgiel płomienisty i orzeszkowy idą w niektórych kopalniach na składy.

Prawie wszystkie kopalnie górnoszląskie z dniem 1 września r. b. podnoszą ceny węgla kamiennego o 0.20—0.44—0.60 m. na tonnie (20 ctr.), z wyjątkiem skarbowej kopalni „Król“, gdzie węgiel orzeszkowy sprzedawany będzie i nadal po 5.40 m. za tonnę.

Chmiel. Norymberga 26 sierpnia. Nowego chmielu dowieziono wczoraj 140, dziś około 300 bel. Towar jest dosyć oddawalniający, ponieważ zaś właściciele oddają go chętnie, sprzedano większą część do południa. Lepszych gatunków, jak wirtemberski, hallertauski, i badeński niewiele żądano, notowano je według gatunku 125—135. Chmiel z roku 1883 miał popyt umiarkowany, ceny były pod naciskiem.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

W Petersburgu powstaje towarzystwo frankorosyjskie, mające zająć się eksportem mięsa bitego w wagonach zagranicę.

Kupony z półrocza drugiego roku 1874, od 5 procentowych listów zastawnych towarzystwa kredytowego ziemskiego seryi pierwszej z r. 1869, płatne od dnia 22-go grudnia roku 1874, wymieniane będą w kasie

towarzystwa jedynie do dnia 22-go grudnia r. b., poczem wychodzą z obiegu i tracą wszelką wartość.

Nafta jako materyał opałowy. Pan Fuchs zamierza pierwszy w Warszawie zaprowadzić piece, opalane naftą surową oraz odpadkami naftowymi.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż deficyt 9-ciu milionów rubli, przewidywany w projekcie budżetu na r. 1885, ma być pokryty z dochodów zwyczajnych państwa, bez pomocy operacji kredytowych.

Z Niżnego Nowogrodu. Powietrze od tygodnia po większej części dżdżyste i chłodne; pomimo to jednak jarmark rozwinął się jaknajlepiej. Sprzedaż wzrasta się z dniem każdym; codziennie zawierają się liczne i rozległe transakcje na dostawę rozmaitych towarów. Jedynie handel zbożem chroma od samego początku — jestto najsłabsza strona tegorocznego jarmarku — zresztą przebieg interesów jarmarkowych można nazwać ze wszechmiar zadowolniającym.

Przedsiębiorcy żeglugi parowej, Czernów, Buchole i Menzelincew przyjęli dostawę odpadków naftowych w ilości 5,500,000 pudów od towarzystwa braci Nobel za opłatą do Carycyna po 2 1/2 kop., do Saratowa po 4 1/2 kop., do Samary po 6 1/2 kop., do Kazania po 8 kop., do Niżnego-Nowogrodu po 9 kop. od puda. Opłatę za dostawę frachtów zbożowych do Rypińska ustanowiono w stosunku 8 kop. z Barońska i 7 kop. z Samary. Z Bałakowa do Niżnego Nowogrodu opłata wynosi 6 kop. od puda. Wyladowanie na miejscu przeznaczenia oznaczono w terminach: 5-go, 15-go i 25 września b. r. st. st.

O kosztach oświetlenia elektrycznego mówi profesor szkoły politechnicznej w Hanowerze, Dr. Rühlmann o następująco:

„Niektórzy technicy fabryk gazu utrzymują, że światło elektryczne jest zbyt kosztowne, — zapewne więc niżej podane rezultaty doświadczeń jednej z większych przedsiębiorni w Saksonii, która od października roku 1882 przy elektrycznym świetle pracuje, — zainteresują szersze koło czytelników.

Od zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego nie było ani jednego wypadku jakiegokolwiek nieprawidłowości w paleniu się lamp. Zarówno właściciele fabryki, jak robotnicy, zachwycają się wspaniałem światłem. W przedsiębiorni, o której mowa, pali się co wieczór 16 lamp łukowych (systemu Krizik-Piette), siła każdego płomienia równa się światłu 600 świec normalnych. Tok elektryczny wytwarzają dwie maszyny dynamiczne (Schubert'a); — każda z nich zużywa siłę 7 koni. Kupować maszyny parowej, wprowadzającej w ruch maszyny elektryczne nie było potrzeby, bo maszyna o 200 siłach, wprowadzająca w ruch całą fabrykę — bez uszczerbku dla tej ostatniej może udzielać potrzebną siłę 14 koni. Całe urządzenie elektryczne jako to: maszyny dynamiczne, lampy, przewodniki, rzemień etc. kosztowały 9,800 marek. Lampy w liczbie 16, paliły się w miesiącach: listopadzie, grudniu 1882 r. i w styczniu 1883 r. w ciągu 6,690 godzin. Jedna lampa zatem działała przeciętnie 418 godzin. Odliczając od kapitału włożonego: procent, reperacje i amortyzację w ilości 20%, —

otrzymamy za 3 miesiące od 9,800 marek do 490 marek. Węgla na siłę 14 koni zużyto 5,520 kilogr. = 40.40 marek; część opłaty robotników, przypadająca na światło elektryczne wynosiła 167,60 marek; smarowidła zużyto za 20 marek; węgielków w lampach spalono za 457 marek; — ztąd wypadła, że 6,690 godzin oświetlenia elektrycznego kosztowało 1,175 marek. Zatem koszt oświetlenia jednej lampy w ciągu jednej godziny wynosi 17,6 fenygów. W przedsiębiorni w mowie będącej — jedna lampa elektryczna zamienia 13 płomieni gazowych. Licząc koszt płomienia gazowego w ciągu godziny tylko po 3 fenyg, okazuje się, że 13 takich płomieni 39 fenygów kosztuje, podczas gdy koszt oświetlenia jednej lampy elektrycznej tylko 17,6 fenygów wynosi. — 6,690 godzin oświetlenia gazem kosztowało poprzednio 2,069 marek, światło elektryczne kosztuje tylko 1,175 m. Przez wprowadzenie zatem światła elektrycznego zaoszczędzono w ciągu trzech miesięcy 1,434 marki.

Kronika Łódzka.

(—) **W poniedziałek** dnia 1 września koszty obiadów, które będą wydane w tym dniu we wszystkich trzech kuchniach tanich poniosą zakłady fabryczne p. K. Scheiblera. Ofiarność powyższą łączą się z pamiętkową uroczystością poświęcenia w dniu jutrzejszym szpitala, urządzonego dla robotników przy pomienionych zakładach.

(—) **Dzisiejsza zabawa ogrodowa** na rzecz biednych w „Paradyzie“, którą właściwie nazwać można wielkim koncertem amatorskim, połączonym z bazarem, zasili niewądnie znaczną sumą kasę komitetu wsparcia. Chcemy dorzucić jeszcze ostatnie słowo zachęty dla publiczności naszej, chociaż program, który podajemy w dziale anonowym, przedstawia się tak jasno i ponętnie, że stanowi sam przez się jaknajchlebniejszą reklamę dla dzisiejszej zabawy. Każdy bilet wejścia wygrywa jakiś przedmiot a biorąc na uwagę, że pomiędzy fantami znajduje się większa część takich, których wartość przewyższa o wiele cenę wstępu, można poniekąd utrzymywać, że na zabawę dzisiejszą służy publiczności naszej wstęp bezpłatny. Program koncertowy przewyższa wszelkie wymagania — dwadzieścia siedm numerów, które będą naprzemian wykonywane przez wszystkie trzy towarzystwa chóralne Łódzkie i przez orkiestrę pp. Wiesenberga i Steinhauera. Na zakończenie, spalone będą ognie sztuczne.

Dowiadujemy się właśnie, że artysta-skrzypek, pan J. Lotta, profesor konserwatorium łódzkiego, który przybył do naszego miasta z zamiarem dania koncertu, uproszony przez komitet przyrzekł współdziałać w dzisiejszym koncercie ogrodowym i wykona dwa najpiękniejsze utwory z bogatego repertuaru swojego. P. Lotta jest artystą niepospolitym, w całym słowa tego znaczeniu, który utworom przez siebie interpretowanym oddaje całą duszę i okrasza je bogatą fantazją artystyczną. Artysta, który przed wystąpieniem na korzyść własną, oddaje swój talent na rzecz biednych, zasługuje na prawdziwe i głębokie uznanie.

(—) **Robotnicy z fabryki gazowej** zajęci są

niosłam go w górę na palcu.

— O, cudowny! Mam nadzieję, że wyrwał z niego ciernie. Czyście się wczoraj w oknie salonu umówili na dzisiejsze spotkanie?

— Bylibyśmy to zrobili, ale przeszkodziłaś nam. Miałaś-że ty serce monopolizować go tak przez cały wieczór wbrew jego woli?

Lady M. spojrzała na mnie wyzywająco.

— Wbrew jego woli! Co rozumiesz przez to, Ethel Danvers?

— Mój drogocenny skarbie... błagam o przebaczenie! Nie gniewaj się. Za nic w świecie nie chciałyby cię obrazić.

— Ty przewrotna, zdradziecka kokietko! Wiedziałam zawsze, żeś nielepsza od innych, mimo całej twej pruderyi. Jak gdyby Karol Lascelles mógł kiedy dbać o podobną do ciebie istotę, z pierśią niby deńska,—ty długa tyko grochowa!

Roześmiałam się głośno. Czułam zbyt głęboką pogardę dla tego świetnego, płochego i zarozumiałego motyla, aby się nań gniewać, a jej zjadliwie żądło nie kłuło mnie bynajmniej; zresztą bawiła mnie ta scena dla swej oryginalności. Miałam przewagę nad nią; ona pałała gniewem, ja byłam spokojna.

— Dobrze, śmieję się, ale ja ci mówię, że on się z ciebie śmieje. Jakaś ty idiotka, żeby myśleć, że on da za ciebie choćby szeląg złamany. Ethel Danvers, miałam cię zawsze za szyderską, podstępna istotę, ale nie posądzałam cię nigdy, żebyś była tak bez granic...

— Szaloną, dokończcie, dlaczego się wahasz?

I śmiałam się z niej, nucąc:

— Oh, Maduniu, co za anioł z ciebie!

— Taki jak ty. Ethel Danvers, niena-

widzę cię!

— Nie może być! I ty masz serce mówić mi to teraz właśnie, kiedy ja cię tak szalenie kocham.

Madzia chciała wybuchnąć, ja zaś śmiejąc się ciągnęłam dalej.

— Łagodnie, łagodnie, moja słodka Madziu. Nie podnoś tak anielskiego głosu swego — ktoś nadchodzi.

Lady rzuciła się gwałtownie na fotel, stojący wprost okna i odwróciła się do mnie tyłem. Okazało się, że owym „ktośiem“ nadchodzącym była Magdzia Lyon, która wesoła, zalotna, uśmiechnięta, nucąc „Przez wody Karolku,“ wbiegła w podskokach.

— Najdroższa, jak się masz? — zawołała Magdzia, z głębokim przedemną ukłonem, trzymając suknię w ręku. Co się stało naszej Madzi? Lady Maude czy wiesz, że siedzenie tyłem do towarzystwa jest oznaką najgorszych manier? Mościa panno, proszę się odwrócić.

Za całą odpowiedź lady wstała gwałtownie, z gniewem odsunęła krzesło i przesłała pokój w uroczystym milczeniu; zanim jednak zdołała takowy opuścić, Lascelles, we własnej osobie, przebiegł schody i wszedł do pokoju. Chmura z jej twarzy natychmiast zniknęła, wpeł uśmiechnięta, napoły jeszcze nadąsana, położyła rękę na jego ramieniu i z czarującym wejrzeniem zaczęła go.

— Stop signor, rzeknij dzień dobry.

— Dzień dobry, lady Maude Wyglądasz dzisiaj jak anioł.

— Właśnie jej to mówiłam, panie Lascelles — wyrzekłam. — Magdziu, proszę, spojrzaj. Przyznasz, że podobieństwo uderzające.

Wzgardliwe skrzywienie ust lady Maude dostało mi się w odpowiedzi.

— Wyglądam zawsze jednakowo. Czy nie powiedziałabyś nam czegoś nowego? Panie Karolu, co za program mamy na dzisiaj?

— Przejazdka na rzece w jachcie. Naturalnie, wszystkie panie pojedają.

— O, ja z rozkoszą — zawołała lady Jak daleko pojedziemy?

— Na szmaragdową wyspę i tam spędzimy cały dzień; jestto, co prawda, *une fête champêtre*, z obiadem na trawniku, przechadzkami nad brzegiem i w lesie, z sielanką, indykiem na zimno, zalotami, szampanem, sentymentalnością, pasztetami z ostrym i tym podobnymi awanturami.

— Ależ to zachwycające! — wołała Magdzia. I któż to zaproponował?

— Ja — rzekł Karol z zadowoleniem. Pochlebiam sobie, iż jestem duszą wszystkich rozkosznych i zachwycających planów. Przy mojej zadziwiającej inteligencji to — bagatelka, bo też nikt inny w całym domu nie posiada mózgowicy godnej uwagi. Magdziu, moje dobre dziecko, podaj mi podnóżek.

— Masz, kochany chłopcze! — rzekła Magdzia, spełniając jego życzenie i klepiąc go poufale po ramieniu. — Proszę, nie nadwężaj się, bo umrzesz kiedy z napływu genialności do mózgu. Czy masz mi jeszcze co do powiedzenia?

I nie czekając odpowiedzi, Magdzia zaczęła kręcić się w kółko po pokoju, śpiewając piosnkę, kończącą się słowami:

„O, któż zechce objaśnić

Biedną, niewinną jak ja dziewczynkę,

Do czego, prócz mowy, mogą służyć mo-

je usta?”

— Czy mam powiedzieć? — krzyknął Karol, zrywając się z krzesła.

Ale Magdzia z wyzywającym śmiechem wybiegła przez otwarte drzwi a jej prześladowca pośpieszył pędem za nią.

Uciekała wzdłuż wawrzynowej alei, lecz niezadługo została schwyta i przyprowadzona — śmiejąca się, zarumieniona i zwyciężona. I on śmiał się i był zarumieniony szybkim biegiem, a twarz lady pokraśniała i głos jej stał się ostrzejszym z zazdrości i gniewu.

— Zarozumiała, swawolna, śmiała komedyantka! Takie niedelikatne zachowanie się! Jabym się wstydzila tak postępować.

— To nie postępuj tak — rzekłam spokojnie.

— Biedna, niewinna jak ja dziewczynka — ciągnęła lady M. z gorzką ironią — wzór niewinności! Śmiały, nieumiejący się rumienić, impertynencki, złośliwy dzieciak! Nie widziałam nic podobnego.

— Dalibóg, w przyjemnym usposobieniu jesteś dzisiaj, lady Maude. Chyba wstałaś lewą nogą z łóżka; nie bądźże tak obelżywą z łaski swojej. Kocioł garnkowi przygania... Chciałabym wiedzieć, kiedy się zarumieniłaś ostatni raz?

— To nietwoja rzecz — była grzeczna odpowiedź.

Doprowadzona do wściekłości, lady wyszła — a ja, zostawszy sama, naśmiałam się dowoli z tej sceny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kantor Bankiersko-Wekslowy BRACI STÜCKGOLD

w WARSZAWIE

Krakowskie Przedmieście Nr. 49

Załatwia wszelkie czynności w zakres bankierski i wekslowy wchodzące. Wystawia przekazy na główne domy bankierskie w kraju i zagranicą. Udziela zaliczenia na papiery publiczne o rs. 5 niżej kursu dziennego na pożyczkę premiovą po rs. 200.

Przyjmuje wkłady na rachunek bieżący, jak również z terminem oznaczonym. Załatwia kupno i sprzedaż papierów publicznych na giełdach rosyjskich i zagranicznych.

Kupuje papiery publiczne wylosowane i niepłatne kupony. Sprzedaje ros. 5% pożyczki premiove na wypłaty miesięczne, po rs. 5 i 10.

Asekuruje pożyczki I i II emisji po kop. 50 od sztuki. Zlecenia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą franco.

521-6-5

Filia Nr. 1 Składu Wyrobów Tabacząnych

J. ROSENBLUM

po swem przeniesieniu i powiększeniu, w tych dniach otwartą została:

na Placu Grzybowski (ulica Twarda Nr. 2)

522-2-2

w WARSZAWIE

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA

Kantor Wekslu i Interesów Banerskich GABRYELA NEUMARK

w Warszawie, Miodowa Nr.

Wystawia przekazy na Banki zagraniczne jako to: Wiedeńskie, Berlińskie, Paryżskie, Londyńskie i t. p., udziela zaliczeń na papiery wartościowe pod korzystnymi warunkami, niemniej na ros. 5% pożyczkę premiovą obu emisji nawet do wysokości rs. 200 na sztukę, które w miesięcznych ratach po rs. 5 spłacane być mogą, sprzedaje 5% pożyczkę premiovą z rozplatą na raty miesięczne po rs. 5. Po uiszczeniu pierwszej raty wszelka wygrana należy wyłącznie do kupującego.

W tym kantorze padły na rzecz kupujących na podobnych warunkach główne i pomniejsze wygrane rs. 200,000, 40,000, 10,000.

Asekuruje premie od wylosowania, po kop. 60 od sztuki ze stemplem. Zlecenia z prowincji wykonywa jaknajsumienniej.

Osoby nabywające pożyczkę premiovą na raty za pośrednictwem agentów kantoru, które pierwsze raty już na ręce tychże wniosły, zachęca raty następne nadsyłać wprost do kantoru.

548-1-5

W m. Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej, w domu Rosena otworzoną została

LECZNICA PRYWATNA,

przez b. ordyn. polikliniki w Wiedniu, d-ra med. Misiewicza, który po odbyciu długiej podróży naukowej i zwiedzeniu najznakomitszych klinik w Berlinie, Wiedniu, Halli i Jenie, osiadł w m. Łodzi. Godziny przyjęcia dla chorób kobiecych, dziecięcych i wewnętrznych od 9-11, dla chorób skórnych, wenerycznych i chirurgicznych od 2-4. Specyjalne przyjęcia u d-ra Misiewicza i badania przy sztucznym oświetleniu: krani, (Laryngoscopia) i jam nosa (Rhinoscopia) cewki moczowej (Endoscopia) i ucha (Otoscopia) od 4-6 wieczorem. Lecznica posiada stałe łóżka i specyjalne urządzenia dla chorób wenerycznych, skórnych, gardłanych, kobiecych i dziecięcych.

467-1-3

Dr. L. Przedborski

osiedlił się w Łodzi i zamieszkał przy ulicy Konstantynowskiej. Leczy specyjalnie choroby kobiet i dzieci. Codziennie od 2-ej do 4-ej.

558

Maszyna parowa

o sile 8-iu koni z kotłem i z transmisją jest tanio do nabycia, lub do wynajęcia wraz z salą. Ulica Wólczańska Nr. 803.

558-1-3

DOKTOR

z Petersburga, który przedtem praktykował w Wiedniu przy cesarsko-królewskim głównym szpitalu, leczy choroby kobiet, dzieci, uszne i gardlane. Nowy Rynek, w domu Bajbusa przy aptece W. Leinwebera

Dr. J. Garfunkel.

Niezamożnych chorych przyjmuje bezpłatnie od 9-10-tej z rana.

488-1-0

AKUSZERKA WELLER

mieszka obecnie przy ulicy Piotrkowskiej w domu Rosena, na II piętrze u państwa Rosen. Poleca się kobietom chorującym i spodziewającym się słabości. Biednych przyjmuje bezpłatnie.

DENTYSTA A. Iwanoff,

ulica Piotrkowska vis-à-vis eukierni Wüsthubego.

304-39-0

SZANOWNYCH CZŁONKÓW TOWARZYSTWA SPOŻYWCZEGO

mamy zaszczyt zawiadomić, iż na mocy umowy zawartej z zarządem tegoż towarzystwa, wydajemy za markami wszelkie wyroby.

Z uszanowaniem
F. M. Walkowski & Cie
529-1-3

DOM HANDLOWY J. Fiałkowski & Co w WARSZAWIE

Zielony Plac Nr. 11
załatwia wszelkiego rodzaju **sprawy, zakupy towarów i produktów** oraz wysyłkę tychże.

528-1-3

Jest do nabycia w księgarniach

Najlepsza Metoda

do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ich miesiącach bez nauczyciela, przez P. eBussnera. Cena całego dzieła rs. 2 k. 60 (pocztą rs. 2 k. 90). Oddzielnie kurs niższy k. 60, (pocztą k. 70).

Metoda angielska kop. 75 (pocztą k. 85).
Skład główny w księgarni
pp. GEBETHNERA i WOLFFA
257-g-6

Wpis uczennic do szkoły kroju i szycia Teofilii Badior odbywa się każdodziennie. Metoda K. Głodzińskiego. Ulica Cegielniana, dom Morryca Heimana, vis à vis banku polskiego.

551-1-6

SUKNIE DAMSKIE

I UBIORY DZIECIENNE PRZYJMUJE DO ROBOTY,

które wykonywa podług *żurnali*, i z możliwym pośpiechem, po cenach *umiarkowanych*, z czem się poleca *Szanownym Paniom*.

O. Dębicka.

Ulica Widzewska N. 1440,
dom Ferdynanda Al. pierwsze piętro od frontu, mieszkanie N. 9.

Potrzebny jest zaraz

NAUCZYCIEL

do szkoły elementarnej w Rudzie Pabianickiej, zaopatrzonej w odpowiednie kwalifikacje.

O warunkach dowiedzieć się można u dyrektora fabryki cukru w Rudzie Pabianickiej.

527-3-3

PARYŻANKA

poszukuje od 1-go września lekcji konwersacji w godzinach porannych od 9-ej do 1-ej. Wiadomość w redakcyi Dziennika Łódzkiego.

557

Osoba przybyła z Warszawy, znająca się dokładnie na krawiecczyźnie i szyciu bielizny, życzy takową przyjmować po cenach umiarkowanych. Ulica Dzika, dom Itelda Nr. 1394 m. Nr. 9, 3-cie piętro.

556-1-1

Wüsthube.

NOWOŚCI SUCHARKI

Sucharki waniliowe
Sucharki czekoladowe
Chleb wiedeński migdałowy
Chleb wiedeński
Sucharki damskie, małe i duże
Sucharki anyżowe
Sucharki migdałowe
Sucharki Presburskie małe i duże
Sucharki Rychnowskie [ze
Sucharki damskie biszkoptowe
Sucharki holenderskie

Po 50 kop. za funt.
NOWOŚCI

Wüsthube.

Piotrkowska N. 267.

Piotrkowska N. 267.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 29 sierpnia.

Weksele.		ZA		Dyskonto	Z końcem giełdy		Dopełnione transakcyje	
					żądano	placono		
Berlin	(162 ¹¹ / ₁₂)	dl. ter.	2 d.	100 mr.	4	48 57 1/2	43 47 1/2	50
"	(162 ⁷ / ₁₂)	kr. ter.	2 d.	100 mr.	"	48 47 1/2	48 37 1/2	40 42 1/2
Inne niem. miasta bank.		dl. ter.	2 d.	100 mr.	4	---	48 40	---
"		kr. ter.	2 d.	100 mr.	"	---	---	---
Londyn		dl. ter.	3 m.	1 £.	2	---	---	---
"		kr. ter.	3 m.	1 £.	"	9.85	---	---
Paryż		dl. ter.	10 d.	100 Fr.	3	---	---	---
"		kr. ter.	10 d.	100 Fr.	"	39.30	39 15 20 25	---
Wiedeń	(---)	dl. ter.	3 d.	100 flor.	4	---	---	---
"	(186 ⁹ / ₁₂)	kr. ter.	3 d.	100 flor.	"	81.45	81 15 25	---
Petersburg		dl. ter.	2 d.	100 rs.	6	---	---	---

Papiery państw.	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy	Akcyje.	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy
(za 100 rs.)			żąd. placon	(za 100 rs.)			żądano placon.
Oblig. Skar. Kr. Pols. duże	4	---	---	Akcyje D. Ż. War.-W. 100 r.	4	---	---
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	---	88.---	" " W.-Byd. 500 r.	4	77 25	---
" " " " male	4	---	87.70	" " " " 100 r.	5	75.---	---
Ros. Poż. Ws. I em. 1000 r.	5	---	93.40	" " " " 1000 r.	5	---	---
" " " " 100 r.	5	---	93.40	" " " " 100 r.	5	---	145.50
" " " " 50 r.	5	---	93.40	" " Fabr.-Łódzkiej	5	---	---
" " " " II 1000 r.	5	93.40	93.40	" " Nadwiślańsk.	5	---	---
" " " " 100 r.	5	---	93.40	" " Banku Handlowego	5	---	---
" " " " III 1000 r.	5	---	93.40	" " w Warszawie 250 r.	5	---	313
" " " " 100 r.	5	---	93.40	" " War. Ban. Dys. 250 r.	5	---	313
Ros. Poż. Pr. z r. 1864 I em.	5	---	---	" " Ban. II. w Łodzi 250 r.	5	---	313 310
" " " " 1866 II em.	5	---	---	" " War. Tow. Ub. od ognia	5	---	180
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	---	---	" " z wpł. rs. 125 250 r.	5	---	---
" " " " II	5	---	---	" " War. Tow. F. Cukru 500	5	---	1,200
" " " " III	5	---	---	" " Cukr. Dobrzeł. 500 r.	5	---	1,100
Listy Zastawne (za 100 r.)	5	---	---	" " " " 250 r.	5	---	505
" " z r. 1869 S. I lit. A.	5	---	97.55	" " " " 250 r.	5	---	280
" " " " " lit. B.	5	---	97.43	" " " " 250 r.	5	---	235
" " " " " male	5	97.---	97.20	" " " " 250 r.	5	---	230
" " " " " Scr. II lit. A.	5	96.20	---	" " " " 250 r.	5	---	---
" " " " " " lit. B.	5	96.20	---	" " " " 250 r.	5	---	---
" " " " " " male	5	96.20	---	" " " " 250 r.	5	---	---
" " " " " " Ser. III lit. A.	5	96.50	96.75	" " " " 250 r.	5	---	---
" " " " " " " lit. B.	5	96.50	96.65	" " T. W. F. Stali 1000 r.	5	---	---
" " " " " " " male	5	96.50	96.50	" " Tow. Lilpop, Kau i	5	---	---
" " " " " " " Ser. IV lit. A.	5	---	---	" " Loewenstein 1000 r.	5	---	---
" " " " " " " " lit. B.	5	---	---	" " Tow. Zakł. Metal. B.	5	---	---
" " " " " " " " male	5	---	---	" " Hantke w War. 1000 r.	5	---	---
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	---	93.75	" " Tow. Zakł. Górniczych	5	---	100. 96
" " " " " " II	5	---	92.40	" " Starachowickich 100 r.	5	---	---
" " " " " " III	5	---	92.20	" " Tow. War. Fab. Mach.	5	---	---
" " " " " " IV	5	---	92.---	" " Narz. Rol. i Odd. 100 r.	5	---	40. 25
5% Oblig. m. Warszawy	5	---	91.---	" " Wars. T. Kop. węgla i	5	---	230. 240
Listy zast. m. Łodzi " I	5	---	84.50	" " Zakł. Hutniczych 250 r.	5	---	---
" " " " " " II	5	---	83.50	" " Tow. Zakł. Prz. Baw.	5	---	---
" " " " " " III	5	---	82.75	" " Tk. w Zawierciu 250 r.	5	---	---
Listy zast. R. T. Wz. Kr. Z.	5	---	---	" " Garb. Temler i Szwedel	5	---	---
List z 6% Wileńskie długot.	5	---	---				
krótkot.	5	---	---				

PROGRAM KONCERTU

odbyć się mającego w d. 31 sierpnia 1884

w PARADYZIE.

- CZEŚĆ I.**
- 1) Marsz uroczysty . . . Hermann
 - 2) Uwertura z opery „Zampa” Herold
 - 3) Walc kopenhageński . . . Zumbye
wykona orkiestra
 - 4) a) Powodem tego liść zielony. Eyrich
b) Błogi sen . . . Abt
odśpiewa „Towarzystwo śpiewu męzkiego”
 - 5) Miły Boże . . . Abt
odśpiewa „Towarz. śpiewu „Nadzieja”
 - 6) a) Polonez na chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry . . . Maletz
b) Walczyk na chór mieszany Iksa,
odśpiewa „Towarz. katol. śpiewu kościelnego”.
- CZEŚĆ II.**
- 7) Uwertura z opery „Wesołe Kumaszkę” . . . Nikolai
 - 8) Arya na klarnet, solo . . . Berksohn
 - 9) Zdrowie Gospodarza mazur
Lewandowski
wykona orkiestra
 - 10) a) Będziemy wierni . . . Lutner
b) Modlitwa w lesie . . . Abt
odśpiewają „Towarz. śpiewu N. II i Kette”
 - 11) Niemcy nad brzegami La Platy. Abt
odśpiewa Towarz. śpiewu „Zgoda”
- CZEŚĆ III.**
- 12) Potpourri z opery „Marta” Flotow
 - 13) Walc . . . Strauss
 - 14) Uwertura węgierska . . . Keler Bela
wykona orkiestra
 - 15) a) Pan Chorążcy, polonez na chór mieszany z Towarz. kwartetu smyczkowego
Moniuszko
- b) Mazur na chór mieszany . . . Maletz
odśpiewa „Towarz. katol. śpiewu kościelnego”
- 16) a) To i owo, potpourri humorystyczne . . . Bonigsen
b) Pieśń wiosenna . . . Wohlhaut
odśpiewa Towarz. Nadzieja
 - 17) a) Cisza leśna . . . Mähring
b) Strzeż się . . . Gerschner
c) Ossian . . . Beschmitt
odśpiewa „Towarz. katol. śpiewu męzkiego”
- CZEŚĆ IV.**
- 18) Naprzód! kadryl . . . Parlow
 - 19) Parafraza czeskiej pieśni . . . Carl
Pieśń wiosenna . . . Mendelson
wykona orkiestra
 - 21) a) Serce nad renem . . . Schulz
b) Cisza poranna . . . Billeto
wykona Towarzystwo śpiewu „Zgoda”
 - 22) a) Dokąd tak radośnie . . . Silcher
b) Mogęż kochać dziewczę, Zehngraf
c) Legenda o królu Gambrynie . . . Weinert
wykonają Tow. śpiewu Nr. II i „Kette”
 - 23) Kiedy duch na skrzydłach modlitwy . . . Kaliwoda
wykonają wszystkie tow. śpiewu
- CZEŚĆ V.**
- 24) Potpourri z opery „Faust” Gounod
 - 25) Wesoła rada, polka . . . Strauss
 - 26) Arya z „Beatricy” solo na trąbkę . . . Donizetti
 - 27) Divertissement . . . Resch
wykona orkiestra